Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 184 Marek (półrocznie 92 Marek), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 5 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 1. Kraków, dnia 2 stycznia 1921 roku. Rok XXII.

Z NOWYM ROKIEM

I znowu minął jeden rok! Tysiąc dziewięćset dwadzieścia lat liczy już ludzkość od chwili narodzenia się Chrystusa! Z dniem pierwszego stycznia rozpoczynamy pierwszy rok trzeciego dziesiątka lat dwudziestego stulecia! A więc dwa tysiące lat dobiega, jak ludzkość wstąpiła w nową, długą epokę rozwoju historycznego i walk o szczytne ideały człowieczeństwa, równości i sprawiedliwości, podniesione przez Jezusa, a później, po Jego straceniu, propagowane z wiarą i z entuzyazmem przez pierwszych Jego wyznawców.

Krwawym szlakiem znaczy się poprzez dzieje ludzkości walka zacięta, walka okrutna. Ścieranie się krwawe narodów, ras i klas społecznych, jednych stojących po stronie krzywdy i niewoli, — drugich walczących o nowe, sprawiedliwe formy bytu i rozwoju, walka wyzwalającej się myśli postępu z czarnemi siłami nocy i niewoli ducha, okrutne prześladowania natchnionych myślicieli i bojowników jasnego Jutra — wypełniają dzieje ludzkości.

I jakiż rezultat tych cierpień i krwawych zmagań się ludzkości? Gdy patrzymy na obecny stan duchowego i materyalnego bytu ludzkości, to z bólem stwierdzamy, że zdobycze naszej „cywilizacyi" nieodpowiadają ogromowi wysiłków i ofiar poniesionych przez ludzkość dla nowego życia. Główną tego stanu winę ponoszą ci, którzy zmonopolizowawszy dla siebie prawo duchowego i moralnego wychowania ludzkości, przybrawszy niegodnie miano apostołów Chrystusa, miast wiary w sprawiedliwość i równość na ziemi, wszczepiali w dusze możnych pychę, zaś w umysły ubogich mas ciemiężonych wpajali psią uległość wobec możnych i tyranów świata. Miast światła wiedzy, uczono dewocyi i bigoteryi, miast miłości, ogarniającej to wszystko, co wielkie i szlachetne i ludzkość całą, wzbudzano nienawiść do ludów innych wyznań, miast jednoczenia wszystkich ciemiężonych w jedną, wielką, walczącą z krzywdą i niewolą armię — rozbijano ją na zwalczające się grupy nędzarzy!

Potępiono ogólno-ludzkie, do międzynarodowego braterstwa ludów zdążające idee proletaryatu, a stworzono czarną międzynarodówkę, pod patronatem Rzymu, dla tamowania prawdziwego postępu ideałów wszech ludzkiej miłości, na równości społecznej opartej zgody.

* * *

Początek dwudziestego wieku był punktem kulminacyjnym wzrostu kultury materyalnej kapitalizmu. Rozwój nauk ścisłych i dłuższe lata pokoju wytworzyły mniemanie, jakoby ludzkość wzbijała się na wyżyny doskonalszych form bytu i kultury. Było to wszystko pozorne. „Kultura" kapitalizmu — to zbytek, rozpusta klas posiadających, i wyzysk straszliwy mas wydziedziczonych. Masy ludowe, w większości swej trzymane były przez kler w ryzach niewolniczej pokory wobec pomazanych „apostolskich mości" i inszych fioletowych i świeckich książąt i kapitalistów. Rozwijający się jednak socyalizm skupiał pod swym sztandarem coraz szersze rzesze pracującego ludu, szerząc wśród nich idee wyzwolenia społecznego, wszechludzkich ideałów braterstwa, moralnej i umysłowej kultury. Ale, równocześnie, z piękną, budującą pracą socyalizmu, potęgowały się różnice współzawodniczących państw kapitalistycznych, a intrygi ich wodzów, doprowadziły do wybuchu wojny światowej.

Wojna światowa rozbiła międzynarodową organizacyę socyalizmu i ograniczyła jego pracę kulturalną wśród mas. Rozpętano, dla krwawej walki bratobójczej, za interesa kapitalizmu, najniższe instynkta nienawiści plemiennej i szowinizmu. Szalejący ten orkan wojenny doprowadził narody Europy do ruiny gospodarczej i moralnej. Kultura cofnęła się o wieki całe. Wzrost wyzysku, lichwy, nędzy mas i braku pracy, zatamowanie akcyi oświatowej, smutną wróżą nam w Polsce przyszłość. A burżuazya szaleje dalej, potęguje krzywdę mas, niewypełnia obowiązków wobec własnego państwa i narodu. I jakież stanowisko w tej powojennej nędzy ogólnej zajmuje znowu kler? Oto wybitni reprezentanci jego, w Sejmie, w osobach ks. Lutosławskiego i biskupa Teodorowicza, idą po stronie właśnie tej, bankrutującej, zdemoralizowanej burżuazyi! Zamiast zniesienia krzywdy społecznej — żądają szubienic dla ludu, miast oświaty i kultury dla ludu — żądają wyznaniowych szkół klerykalnych, zamiast łączyć, rozbijają obywateli na wrogie, wyznaniowe obozy! Zamiast wołać z Chrystusem do bogaczy: **„Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi", „iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego"** — bronią oni zaciekle z trybuny sejmowej, w prasie i z ambony „materyalnego stanu posiadania kościoła" i paskarzy.

I gdzież ma szukać zbawienia dręczona i opuszczona ludzkość pracująca?

W socyaliźmie jest dla niej wyjście i zbawienie.

Towarzysze! Niechaj Rok Nowy będzie dla nas początkiem okresu wzmożonej walki o socyalizm i spotęgowanej pracy kulturalnej socyalistycznej wśród mas ludowych.

Burżuazya i kler może zbankrutować — klasa pracująca pozostanie i budować musi nowe życie, nową kulturę, na sprawiedliwości społecznej i wolności myśli i ducha opartą. Przygnębienie odrzucić precz, wysoko podnieść trzeba nasz Sztandar Czerwony, gdyż on tylko wyprowadzi znękaną ludzkość z mąk i nędzy świata w jasną krainę szczęścia i pokoju.

M. Porczak.

DO SZEREGU!

Dymisya wiceprezydenta gabinetu tow. Daszyńskiego i straszny kryzys żywnościowy, który wygładza klasę pracującą, zmusza każdego człowieka pracy do zastanowienia się, jakie są tego przyczyny i jaką należy wybrać drogę wyjścia z tego położenia.

Udział przedstawiciela klasy pracującej w radzie ministrów miał ściśle wytknięte zadanie obrony państwa przed najazdem bolszewickim i zawarcie pokoju. Gdy cel ten został osiągnięty, gdyż w Rydze w połowie stycznia ma nastąpić podpisanie pokoju, dymisya tow. Daszyńskiego była koniecznością tembardziej, że prawica rządowa i sejmowa ciągle prowokuje klasę pracującą, a samolubne stanowisko obszarników i bogatych kmieci wygładza zupełnie nietylko miasta, ale także proletaryat wiejski. Nadto liczni posłowie ze stronnictwa piastowców, bezczelnie, w sposób wprost rabunkowy, robią miliony kosztem państwa i społeczeństwa.

Wobec powyższych faktów klasa pracująca musi przejść do ostrej ofenzywy przeciwko klasom posiadającym i poczynić gruntowne przygotowania do nowych wyborów sejmowych, gdyż sejm nie mający większości po uchwaleniu konstytucyi, skazany jest na wymarcie. Przed każdą walką należy obliczyć swe siły, a przedewszystkiem usunąć swe słabe strony. Otóż największą klęską ruchu robotniczego, która tamuje każdą akcyę robotniczą, jest rozbicie ruchu robotniczego na cztery partye, albowiem oprócz PPS mamy komunistów, „chrześcijańską demokracyę" (chadeków) i narodową partyę robotniczą enperowców). Wprawdzie rozbicie to istnieje głównie w byłym zaborze rosyjskim i pruskim, jednakowoż także w Małopolsce próbują szczęścia komuniści, chadecy gnieżdżą się szczególnie po małych miasteczkach, a enperowcy rozpoczęli agitacyę w szeregu miast, jak Tarnów, Nowy Sącz itd. Otóż pierwszym warunkiem, zapewniającym zwycięstwo ruchowi robotniczemu jest

ZJEDNOCZENIE CAŁEJ KLASY PRACUJĄCEJ WSI I MIAST W JEDNYM OBOZIE SOCYALISTYCZNYM!

Wobec nadania kobietom praw wyborczych do sejmu i rad gminnych, musimy zorganizować kobiety pracujące i wyszkolić z nich działaczki dla ruchu politycznego, zawodowego i współdzielczego. Szczególną uwagę należy zwrócić na wdowy po żołnierzach poległych na wojnie, gdyż są one najbiedniejsze i znikąd nie mają pomocy. Po-

nieważ mają one wspólny interes w zdobyciu poprawy swego ciężkiego położenia, przeto powinny stworzyć specyalną organizacyę na wzór inwalidów wojennych, którzy tylko silnej organizacyi zawdzięczają swe zdobycze.

Partya nasza zwraca baczną uwagę na konieczność zorganizowania kobiet pracujących i w tym celu zwołuje na d. 4—6 stycznia do Krakowa zjazd kobiet, na którym będą omówione najważniejsze zagadnienia ruchu kobiecego. Porządek dzienny zjazdu podajemy osobno. Wzywamy organizacye miejscowe do licznego udziału w tym zjeździe. Pamiętajmy, że wciągnięcie kobiet do naszych organizacyj podwoi nasze szeregi i zwiększy szanse naszego zwycięstwa.

Robotnicy kopalń, fabryk, kolei itd. muszą w kraju rolniczym zapewnić sobie pomoc ze strony robotników rolnych, komorników, chałupników i karłowatych chłopów. Przeciwko paskarstwu bogatych kmieci i „rycerzy" przemysłu i handlu musi wystąpić solidarnie cały proletaryat miast i wsi.

Szeregi nasze musimy wzmocnić zarówno ilościowo, jak jakościowo. Długie wieczory zimowe należy wyzyskać na czytanie gazet, broszur i książek. Szczególnie młodzież robotniczą należy zaprzągnąć do pracy oświatowej. Każda organizacya powinna postarać się o czytelnię i bibliotekę. Pamiętajmy, że rządy możemy zdobyć siłą mas, ale utrzymać je mogą tylko wyszkolone kadry robotnicze. Towarzysze nasi w czytelniach, bibliotekach, radach gminnych i konsumach robotniczych powinni nabywać wiadomości, potrzebne do rządzenia. Ciężkie zadanie organizowania mas robotniczych miast i wsi bez różnicy płci oraz niestrudzona praca nad wyszkoleniem kadr robotniczych jest obowiązkiem każdego towarzysza, który chce zapewnić klasie pracującej należne stanowisko w państwie i w społeczeństwie.

Straszny kryzys gospodarczy, który skazuje klasę pracującą na głód i zimno, ma swe głębokie przyczyny. Główną z nich jest brak wszystkich produktów. Niezagospodarowanie olbrzymich obszarów ziemi na wschodzie i brak nawozów sztucznych doprowadził do zmniejszenia się produkcyi rolnej. Z tego skorzystali obszarnicy i bogaci kmiecie i każą sobie płacić bajońskie sumy za zboże i inne produkta. Brak węgla i zniszczenie taboru kolejowego wpływa na niską produkcyę i drożyznę produktów przemysłowych. Rak paskarstwa i łapownictwa toczy całe społeczeństwo. Toteż jedynie

PODNIESIENIE PRODUKCYI I ROZDZIAŁ PRODUKTÓW PRZEZ ROBOTNIKÓW

może polepszyć położenie klasy pracującej. Przecież górnik rozporządza węglem, robotnik rafineryi naftą, salinarz solą, robotnik tkacki płótnem i suknem, robotnik metalowy maszynami rolniczemi, a więc produktami, bez których nie może się obejść producent zbożowy. Solidarność robotnicza i zorganizowanie setek konsumów robotniczych z centralą zakupu na czele przy handlu zamiennym może tu cuda dokazać.

W niedzielę dnia 19 grudnia obradował w Krakowie porozumiewawczy zjazd konsumów robotniczych zachodniej Małopolski, który obszernie sprawę tę omawiał. System rządowej aprowizacyi, central żywnościowych, jak puzappu, zupełnie zbankrutował. Ludność głoduje i marznie. Jedynie powołane do objęcia aprowizacyi ludności są współdzielcze organizacye robotnicze, któreby jednak przy pomocy związków zawodowych górników, salinarzy, nafciarzy itd. otrzymały wielki przydział węgla, soli, nafty itd. na zamianę za żywność — głównie zboże. To jest dziś jedyna broń proletaryatu przed wygłodzeniem. Chwilowe strejki głodowe niewiele pomogą, gdy producent zbożowy stale strejkuje, gdy rząd jest niedołężny, gdy paskarze na każdym kroku mają pierwszeństwo. Gdy klasa pracująca potrafi sobie zdobyć prawo rozporządzania wydobytym przez siebie węglem, solą, naftą itd., to wtedy za te produkty bez strejków dostanie wszelką żywność. Gdy robotnik będzie miał zapewnione wyżywienie, to podniesie się wydajność pracy robotnika. Ze wzrostem produkcyi i towarów musi iść w parze potanienie.

Dlatego też wołamy: Do szeregu robotnicy miast i wsi, kobiety pracujące!

Bezrolny.

ROK NOWY

Zawsze ja będę błogosławić ciebie,
O nowa zorzo na pochmurnem niebie
Smętnych okręgów żywota!
Zawsze ja wyjdę na próg naszej chaty,
Pieśnią cię witać, o gościu skrzydlaty,
O jutrznio złota!

Krótką ty błyskasz, przelotną nam chwilką,
Jednym porywem, westchnieniem tyś tylko,
Do przyszłych dni ideału!
Lecz kto zdrętwiały żyć musi w ciemnicy,
Temu jest słońce i rzut błyskawicy,
Moment zapału.

Raz w rok... Jak mało! A przecież jak wiele!
Dłoń mi podajcie bracia, przyjaciele,
Którzy czujecie wraz ze mną!
Jutrznia, co błyska nad ziemią uśpioną,
Niechaj nie będzie dla ducha straconą,
Ani daremną!

Przez jeden moment tak wiele czuć można,
W płomień wybucha iskierka ta trwożna,
Co w piersiach tajemnie tleje...
W sercu się wzmaga na cały rok bicie,
Nowem ogniskiem zajmuje się życie,
Krzewią nadzieje!

O, gdyby co rok, na jedną godzinę,
Ludzie się w bratnią łączyli drużynę,
W wspólne ogniwa łańcucha.
I czuli razem swój ból, choć przez chwilę,
Ileżby życiu przybyło na sile,
Na mocy ducha!

Marya Konopnicka.

Kapłan złotego cielca

Trzeba było widzieć twarze kamieniczników wszelkich wyznań na galeryi sejmowej podczas przemówienia ks. Lutosławskiego w obronie właścicieli domów! Rozpływali się poprostu z rozkoszy, cmokali wargami i mówili do siebie — a - ja - ja! Szczególnie uderzył mnie pewien syn Izraela, pleczysty, jak ks. Malicki, pulchny, jak salceson, różowy, jak panna idąca do sypialni w noc poślubną. Gdy ks. Lutosławski „sercem gryzł" naigrawając się z lokatorów, wyzyskujących proletaryat kamieniczników, oblicze kamienicznika - żyda promieniało światłością. Gdy ks. Lutosławski puścił jakiś dowcip teologiczny, wtedy jego wielbiciel starozakonny błyskał w uśmiechu złotemi plombami, jak wieloryb, który połknął skarb w głębinach mórz. — Obok niego siedział otulony futrem jakiś chrześcijański kamienicznik, chudy, jak maca, żółty, jak Chińczyk, z zaciętemi szczękami kutwy i chytremi oczami. Jakkolwiek dwie te istoty i rasa i wyznanie i tusza, aczkolwiek jaknajwidoczniej różnią się między sobą, jak ogień i woda — przecie ks. Lutosławskiemu udał się cud, jakiego nikt dotąd nie dokonał — on tę wodę i ten ogień połączył. Obaj, chudział i tłuścioch, żyd i katolik z jednakowym smakiem wsłuchiwali się w trełe kunsztownego obrońcy kamieniczników w sutannie.

Rzekłbyś, iż złoty wiek nastał, taka harmonia panowała na galeryi sejmowej. Chałatowiec i szlagon, puryc i sklepikarz, arystokrata i rzeźnik, Polak, Moskal, Żyd, Niemiec — wszyscy kamienicznicy — jednym pomrukiem zadowolenia przyjmowali ks. Lutosławskiego. Słowa słodkie jak likier. Gdyby im wolno było klaskać, podziękowaliby swemu ogrodnikowi burzą oklasków, ponieśliby go na rękach, urządziliby mu fetę z ostrygami i szampanem.

Jak pogodzić chrześcijanizm ks. Lutosławskiego z obroną tych, co według Pisma nie wejdą do nieba, jak wielbłąd nie prześnie się przez ucho igielne — tego ja nie wiem. Taksamo nie potrafiłbym w żaden sposób pogodzić chrześcijanizmu księdza z gromami, jakie ciskał na lokatorów, których 90 proc. należy do ludzi ciężko pracujących na tak drogi chleb codzienny. To już tajemnicą jest ks. Lutosławskiego i naszego kleru, który wraz z rabinami i pastorami, regularnie, zawsze i zaciekle broni bogaczów a potępia biednych.

Ale dlaczego na galeryi sejmowej panowała wśród słuchaczy ks. Lutosławskiego, rajska harmonia, to wiem. Wszelkie różnice religijne, rasowe i towarzyskie okazały się pianką, powierzchnią, niczem wobec klasowego interesu, który ich wiąże tak mocno, że więzów tych nie rozbije ni Jehowa, ni Chrystus. To też gdy przyszła raz ks. Lutosławskiemu ochota w czasie mowy wsiąść na osiołka antysemickiego, zwierzątko to kopnęło swego jeźdźca i uciekło. Orator przez cały czas dął w trąbę burżuazyjną, czysto klasową i odpowiadało mu w sercach kamieniczników zapełniających galeryę międzynarodowe i międzyrasowe echo pochwały i uznania.

Zaiste, jeśli wiara bez uczynków martwą jest, jakiejże to wierze służy ks. Lutosławski, którego uczynki zaprawdę chrześcijańskie nie są?

Złotemu Cielakowi bije on pokłony a wraz z nim cadyki, rabiny, pastorowie i popy.

„Robotnik" **Zysław.**

ZJAZD KOBIET PPS
W KRAKOWIE

zapowiedziany na 4, 5 i 6 stycznia 1921 r., obradować będzie nad następującym porządkiem dziennym:

Wtorek, 4 stycznia, godz. 10 rano: 1) Zagajenie i powitanie Zjazdu, 2) Wybory: a) prezydyum Zjazdu, b) komisyi mandatowej, c) komisyi wnioskowej, d) komisyi matki, 3) sprawozdanie centr. wydz. rob. i delegatek okręgów, 4) organizacya pracy wydziałów, 5) ochrona pracy kobiet i macierzyństwa — tow. poseł Z. Moraczewska.

Środa, 5 stycznia, o godz. 10 rano: 6) prawne położenie kobiety — tow. W. Gancwolówna, 7) opieka nad dzieckiem robotniczem i zadania kobiety jako wychowawczyni — tow. Br. Bobrowska i M. Chmieleńska, 8) kobiety w samorządzie — tow. M. Kelles-Krauzowa i Luksemburg, 9) kobiety w związkach zaw. — tow. Wolniewska i Kwapiński, 10) dyskusya nad referatami. O godz. 7 i pół wiecz. przedstawienie teatralne, poprzedzone prelekcyę tow. Z. Wojnarowskiej p. t. „Sztuka a proletaryat".

Czwartek, 6 stycznia, o godz. 10 rano: 11) Sytuacya polityczna — tow. Praussowa, 12) akcya wyborcza do Sejmu, 13) wybory do centralnego wydziału kobiecego, 14) sprawozdanie redakcyi i administracyi „Głosu Kobiet", 15) wybór redaktorki i sekretarki redakcyjnej, 16) wolne wnioski, 17) pożegnanie zjazdu.

Zgromadzenie ludowe odbędzie się we czwartek w trzecim dniu zjazdu.

Kolęda z Wieliczki

(Dokończenie)

Jest w Wieliczce asesor postawny i tłusty, Iść nie może, więc końmi jeździ na odpusty: Co rok, to do Kalwaryi, to do Częstochowy. Bóg mu też błogosławi, chłop grubszy od krowy; Typowy Wieliczanin, lubi trunek wszelki, Niechętnie też zagląda do próżnej butelki. Dobrą duszę napawa niepłonna nadzieja, Że jakoś żyć się będzie u boku Madeja, Którego brat rodzony duchowną osoba, Więc po bożemu żyją, wspierają się oba, Jakby z dwóch członków złożona kooperatywa, Równomiernie głowami zalanemi kiwa.

Jest przysłowie, które oddawna się słyszy, Że w kościele się mnożą tylko chude myszy. Lecz Wieliczka w tym względzie stanowi wyjątek. Pan kościelny, co mięsa nigdy nie jadł w piątek, Mimo to poczciwina niczego wygląda; Nawet dziekan na niego z zazdrością spogląda. Lecz kościelny ma zamiar opuścić Wieliczkę, A ksiądz dziekan kupuje po nim kamieniczkę. Nie dla siebie, mój Boże! na konsum duchowny Chciał kupić dom sąsiedni, zupełnie stosowny, Bo stoi przy kościele i blisko dzwonicy. Mecenasowi zlecił kupno kamienicy. Był pewny, że mecenas o to się postara, Bo mecenas to rozum! Bo to nie fujara. Zaraz z miejsca powiada „Kościelny! Słuchajcie! Coście darmo dostali, to darmo oddajcie!" Kościelny był pobożny, do kościoła chodził, Ale na taką ewangelię wcale się nie godził. Spuścił głowę i milcząc, wpatrywał się w trzewik, Myśląc w duchu, że dziekan, to jakiś bolszewik! Co chce mieć i realność i swoje talary; Znalazł kupców „nie szkodzi, tych od naszy wiary". Asesor pośredniczył, kupił kamienicę, Po skończonej zaś sprawie gasił ludziom świece. Ponieważ z takiej rzeczy mógłby być ambaras, A ksiądz dziekan gotówby pogniewać się na nas. Trzeba złożyć pieniądze, dać Dominikowi, Niech on kupi ampułki i da dzieka-

nowi! Ładne, srebrne ampułki to prezent nie brzydki, na ofiarę dla Pana Jezusa od żydki. Faktorne wziął asesor, resztę, żydki sami, Tylko mecenas wyszedł z próżnemi rękami. To też na Radzie miejskiej krzyku było wiele, Pan mecenas pobladł tak językiem miele. I to na pełnej Radzie bo stracił zarobek, Który sprzątnął asesor, „żydowski" parobek! Panowie radni bardzo tem się oburzyli, Wnieśli więc rezygnacyę z Rady wystąpili, Pewnie że nie na zawsze, ale na czas krótki, Wyszli z sali do Palmy, by się napić wódki. Inni znów do burmistrza, jako miasta głowy Poszli, aby urządził im sąd honorowy, Któryby im powiedział w jaknajkrótszej porze, Czy pan asesor całkiem czysty na honorze? Zanim zaś coś się zrobi z tym jego honorem, wiceburmistrz zostanie również asesorem! Na takiem wiceburmistrz stanął stanowisku, Za co go pan asesor chciał walić po pysku. Ale że na gniew czasu między nimi szkoda, Więc przy kieliszku wkrótce nastąpiła zgoda. A ci radni co przedtem z Rady wystąpili, Znów dla „dobra ojczyzny" do Rady wstąpili; Bo honor asesora sąd radców osądzi — Ludzi czystych jak perły, taki sąd nie zbłądzi- Wszak do sądu należy powiatu marszałek! (Dom od niego zakupił Seidenfrau czy Fałek). Wstrętów też nikt nie robił panu burmistrzowi, Za to że sprzedał również realność żydowi. Mecenas pobrał marki za wojenne szkody, Lecz zamiast dom naprawić, porobił ogrody, A dom zburzył, bo mieszkać w nim niby nie zdrowo, Może to i korzystnie, lecz mniej honorowo. Chciałby także w sędziego występować „roli". Jakiś inny jegomość z afery od soli. Bo u nas w tem ludziska szukają uciechy, Gdy sądzą innych sprawy, a nie własne grzechy. Więc nasz asesor widząc na co się zanosi, Pojechał do Kalwaryi i tam Boga prosi, O jakiś nowy interes bo go bieda dusi, A porządny asesor coś zarobić musi. **Czerwone ziele.**

Czy można być zbawionym bez księdza?

Jeśli przyjrzymy się naszemu życiu religijnemu, to niestety ze smutkiem stwierdzić będziemy musieli, że religii prawdziwej jest w niem bardzo niewiele, natomiast niezmiernie dużo zgoła czczej gadaniny obrzędowej i różnych ceremonii. Kierujący naszem życiem religijnem księża tak je ułożyli, abyśmy bez nich zupełnie obejść się nie mogli; sami zaś całą religię najchętniej sprowadzają do praktyk zgoła beztreściwych, powiedziećby można — pogańskich. Dla księdza najczęściej ważne jest nie to, co człowiek rzeczywiście czuje w duszy swojej, jeno czy spełnia należycie przepisy zewnętrzne.

Gdy gospodarz bogaty skrzywdzi swego parobka lub procesami do ruiny doprowadzi swego krewniaka — to drobiazg w oczach księdza; natomiast sprawa poważna, to jadanie lub nie jadanie mięsa w piątek; sprawa ważna to przychodzenie lub nieprzychodzenie w niedzielę do kościoła; a już sprawa najważniejsza — to opłaty na rzecz kościoła.

Księża doprowadzili do tego, że pobożny z natury lud polski zgoła nie zna prawd religijnych i wyobraża sobie, jakoby cała religia i cała nauka Chrystusowa zasadzała się na bywaniu w kościele, spowiadaniu się raz w rok koło Wielkiej Nocy, na obrazikach, medalikach i na tysiącu przeróżnych ceremonii. Jak wprowadzać w życie naukę Chrystusową? jak sprawiedliwy ład ustalić między ludźmi? — o tem księża wolą nie mówić, byleby wszystkie zewnętrzne formalności były załatwione.

Kiedy powiedzieć możemy, że człowiek jest zbawiony? Wówczas, gdy poczuje on w sumieniu swojem, że pomiędzy nim samym i Bogiem, który w duszy jego przemawia, niema rozdźwięku; gdy sumienie własne nic mu nie wyrzuca.— Człowiek, który popełnił uczynek zły, który skrzywdził bliźniego lub działał na szkodę towarzyszy pracy, doznaje wyrzutów sumienia — to znaczy jest z Bogiem w rozterce. Gdy człowiek ten zmieni postępowanie swoje, lub gdy — choćby w ostatniej godzinie — szczerze żałować będzie za grzechy, wówczas może uspokoić się zranione sumienie jego i poczuje człowiek, poczuje sam w sobie, w głębi duszy swojej, że pokój nastąpił pomiędzy nim i Bogiem. — Gdy taki pokój głęboki zapanuje w duszy ludzkiej, gdy człowiek spojrzawszy w samotności w życie własne, czuje się jakby pogodzony z tym głosem wewnętrznym, który zawsze w duszy jego odzywa się — wówczas człowiek taki może się uważać za zbawionego.

Ale któż o tem, może coś wiedzieć, prócz samego człowieka, prócz samego grzesznika? Któż może przeniknąć w tajniki duszy ludzkiej i w sumienie bliźniego zajrzeć?

O tem, czy jestem zbawiony, czy potępiony, czyli o tem, co mówi głos sumienia mego, oprócz mnie samego nikt nic nie wie — zgoła nie jest to zależne od żadnych ceremonii zewnętrznych.

Wiemy dobrze, że całe masy grzeszników najpaskudniejszych — rozmaici carowie i królowie, zdziercy, rabusie, krzywdziciele wdów i sierot — przez całe życie troskliwie przestrzegały wszystkich przepisów kościelnych. I wiemy z drugiej strony, że obrońcy uciśnionych, lub poprostu ludzie uczciwi i kłamać nieumiejący nieraz ściągali na siebie straszliwe gromy księże, bo albo nie uprawiali takiej polityki, jaka księdzu była dogodna, albo nie przywiązując wagi do postów i nabożeństw woleli się liczyć tylko z sumieniem własnem niż z księżemi uroszczeniami.

Czyżbyśmy mieli uważać za beznadziejnie potępionego każdego, na kogo ksiądz się rozgniewał lub komu przez zemstę posługi religijnej odmówił?

Jeden z najpoczciwszych i najdzielniejszych ludzi, jakich Polska wydała — Stanisław Staszic — choć sam był księdzem — albo może właśnie dlatego, że był księdzem, czyli wiedział, czem i inni księża są — w ostatniej chwili życia swego odmówił wyspowiadania się i księdza do siebie nie dopuścił.

Kiedy przyszli do niego zapytując, czyby nie zechciał wyspowiadać się, ksiądz Staszic odpowiedział:

— Poco mam mówić ze sługą, kiedy za chwilę z samym Panem rozmawiać będę?

Staszic, który był człowiekiem bardzo sprawiedliwym i niemal świętym, wiedział dobrze, że pojednanie z Bogiem odbywa się tylko z głębi duszy każdego człowieka i ceremonie księże zgoła są do tego niepotrzebne — ksiądz jest przecie tylko takim samym człowiekiem, jak każdy z nas i żadnej mocy szczególnej nie posiada. Na to, aby być zbawionym, paszport do nieba, wystawiony przez księdza, zgoła jest niepotrzebny.

Wynika z tego, że nie powinniśmy przerażać się wówczas, gdy księża gniewają się na nas, gdy nazywają nas żydowskimi Wojtkami i grożą karami piekielnemi. Piekło — bynajmniej nie w księżem znajduje się rozporządzeniu, a Bóg bynajmniej nie jest żandarmem, mszczącym się srogo za każde rozgniewanie księdza proboszcza.

Gdy sumienie nic ci nie wyrzuca, gdy nie skrzywdziłeś nikogo, gdy nie naruszyłeś własności społecznej, gdy nie zdradziłeś towarzyszy swoich, możesz spać spokojnie i spokojnie myśleć o Bogu — choćby ksiądz wyklinał cię najbezwzględniej, choćby groził ci wszystkimi ogniami piekielnymi. Ksiądz jest tylko człowiekiem i kiedy wyklina, grozi i złorzeczy, to tylko sam grzeszy, sam z Bogiem się swarzy, ale niezdolny jest żadnej szkody duchowej wyrządzić temu, przeciwko komu miota się w bezsilnej złości swojej.

Duchową szkodę wyrządzasz sobie tylko sam przez nieuczciwe postępki własne; ksiądz zaś nic duszy twojej zaszkodzić nie może.

Toć żyją na świecie miliony, liczne miliony ludzi i innych wyznań: żyją miliony protestantów, wyznających różny sposób wykładu nauki Chrystusowej; żyją wielkie masy Buddystów w Indyach, masy Mahometan itd.

Pomiędzy temi milionami niekatolików jest przecie wcale niemniej poczciwych i zacnych ludzi, niż między katolikami. Czyżby wszyscy ci ludzie mieli być skazani na potępienie dlatego, że ksiądz nie dał im przepustki na tamten świat? Bóg zgoła nie jest taki okrutny, jakim chcą to nam przedstawić księża; a przedewszystkiem nie jest wykonawcą księżych rozkazów.

Patrz w sumienie własne i tam Boża szukaj, a księże klątwy możesz spokojnie puścić mimo uszu. **Jan.**

DOBRZE ZROZUMIAŁ.

Żona: „Mężusiu! Bój się Boga!... Znowu upiłeś się. Znów robisz z dnia noc a z nocy dzień. Szósta rano, a ty dopiero z szynku. A już i doktór ci mówił, że najzdrowszy sen jest przed północą."

Mąż (solidnie zalany-: „No, więc czego pyskujesz? Przecież do północy jeszcze daleko..." („Szczutek").

Pow. Wieliczka

WIELICZKA. W Nrze 51 „Prawa Ludu" znalazła się korespondencya z Wieliczki, omawiająca stosunki w Wieliczce, którą mogli się czuć dotkniętymi tow. Jasiński i tow. Woroń. Korespondencya ta znalazła się na łamach „Prawa Ludu" przez **przeoczenie** i dlatego **dotkniętych niż tow. za mimowolną przykrość uprzejmie przepraszamy.**

Życzeniu niektórych tow., aby nazwisko autora korespondencyi podać do wiadomości publicznej uczynić nie możemy zadość, albowiem na całym świecie nie znajdzie się redaktor jakiegokolwiekbądź pisma, któryby nazwisko swojego korespondenta zdradził! Od tego w każdym piśmie jest redaktor odpowiedzialny, aby jego a nie poszczególnych korespondentów w danym razie pociągnąć do odpowiedzialności. Takie w tej sprawie jest stanowisko Redakcyi „Prawa Ludu" i nie ma siły, któraby Redakcyę zmusiła do zmiany tego zapatrywania. Mamy pełną nadzieję, iż tow. wieliccy zrozumieją nasze stanowisko. Kraków, 25 grudnia 1920. Za Redakcyę „Prawa Ludu" **Klemensiewicz.**

SIERCZA. Komitet Miejscowy w Sierczy uchwalił jednogłośnie wystąpić ze stanowczym protestem przeciwko mnożącym się w ostatnich czasach z zastraszającą szybkością konfiskatom „Prawa Ludu" oraz „Naprzodu". Konfiskaty te stoją w jaskrawej sprzeczności z pojęciem o wolności prasy, a Lud pracujący wsi i miast widzi w tych konfiskatach jeden ze środków represyi dokonywanych na ludzie w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej polskiej. Komitet wzywa Tow. do jaknajenergiczniejszego popierania prasy robotniczej jako głównej obronicielki praw ludu pracującego.

Z KRAJU

ROPIEŃKA. Na kopalni nafty w Wańkowej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł tow. Józef **Drypan.** Pracował on w tem samem miejscu przez 8 miesięcy, pozostawił na łaskę losu żonę i dziecko. Nieszczęśliwy wypadek zaszedł skutkiem niezaopatrzenia pasów prawdopodobnie w chwili oliwienia maszyny. — Winę ponosi Urząd górniczy, który przecież powinien dokładnie zbadać czy maszyna jest należycie zabezpieczona. Niewątpimy, iż Dyrekcya kopalni nie zostawi rodziny ś. p. tow. Drypana bez zaopatrzenia, lecz zajmie się nią gorąco, zginął on bowiem jak żołnierz na posterunku, popchnął go krwiożerczy kapitalizm. Cześć pamięci zacnego towarzysza. **Czerwony.**

GOSPODARKA GMINNYM LASEM W MUSZYNIE. W roku 1916, gdy przybył do Muszyny p. **Witowski,** inż. lasowy i lustrator lasów, objął w niedługi czas nadzór techniczny nad lasami gminnemi. Zaraz na wstępie, przy układaniu budżetu gminnego, zauważył p. Witowski, że gmina, względnie burmistrz p. Jurczak, **sprzedał poza plan gospodarczy** drzewostan (tysiąc i coś jeszcze metrów sześciennych po 14 kor.) kupcom milionerom!

Drzewostan ten z najbliższej miejscowości winien jeszcze rosnąć w całości dotychczas. Na ten temat na radzie gminnej swego czasu była ta sprawa podoszona i nawet w ostrych słowach skrytykował wówczas p. Witowski gospodarkę, prowadzoną przez p. Jurczaka.

P. Witowski wraz z p. Parylewiczem, naczelnikiem sądu, spowodowali specyalną komisyę ze starostwa. Ci dwaj panowie starali się wykazać p. Jurczakowi, że ta sprzedaż jest podejrzaną, tzn. niewłaściwie drzewostan wycięty, bardzo blisko Muszyny, no i bardzo tanio, bo po 14 kor. za 1 metr sześć. Komisya spisała protokoły i odesłała Starostwu, być może że i Namiestnictwu, ale dotychczas jeszcze nie załatwiono definitywnie, mimo że niektórzy mieszczanie są bardzo ciekawi końca.

Po niedługim czasie ci sami panowie, t. j. p. Witowski i p. Parylewicz, mimo nie załatwienia i wyświetlenia tej sprawy — jakby na przekór mieszczanom — zaczęli żyć z p. Jurczakiem i żyją z nim w bardzo zażyłych przyjacielskich stosunkach i omal nie są „per ty" — co niejednego zastanawia i wzbudza w ogromne zdziwienie. — Gdzie zatem konsekwencya tych panów. Najpierw zarzucają publicznie złą wolę człowieka analfabety, a obecnie całują się po gębie, mimo nie zakończonej sprawy — zatem co to znaczy?

Ci dwaj panowie wiedzą i dziś o tem, że drzewostan wycięto prawie **na gwałt, że cena była**

na niską — z początku zwalczali go, a dziś tolerują swojem postępowaniem.

Czekamy interwencyi Starostwa w tej niepański sprawie! **Muszczanie.**

STREJK W LIMANOWSKIEJ RAFINERYI NAFTY. Rządy francuskie w rafineryi nafty w Limanowej. Pracownicy rafineryi nafty nie otrzymali za 2 miesiące racye strączkowe, za 3 miesiące ziemniaków. Kiedy mężowie zaufania robotników zwrócili się do dyrekcyi z żądaniem odszkodowania pieniężnego za zatrzymane deputaty lub dostarczenie ich w naturze, dyrektor Popard w krótkiej odpowiedzi zaznaczył stanowczo, że racye nie wyda, a odszkodowanie wypłaci wedle cen z okresu letniego, t. zn. po 350 marek za meter ziemniaków, podczas gdy cena ziemniaków na targu wynosi 800 marek. — O racyach owoców strączkowych ani mówić p. dyr. nie chciał. Wobec tego dn. 20 grudnia odbyło się zgromadzenie pracowników, którzy powzięli uchwałę zatrzymania pracy z dniem 21-go grudnia.

Zapytujemy się dyr. Poparda, czy rafinerya nafty w Limanowej nie jest cennikiem objęta? **Apelujemy do wszystkich pracowników, ażeby do Limanowej nie przyjeżdżali do pracy aż do odwołania.**

KRONIKA

KULTURA ROBOTNICZA. W dziedzinie robotniczej pracy kulturalno-oświatowej panuje u nas dotąd pewien chaos. Posiadamy liczne placówki oświatowe, jak Kluby Robotnicze, Uniwersytety Ludowe, Wydziały Oświatowe związków zawodowych i kooperatyw, koła teatralne, instytucye opieki nad dziećmi i t. p. Są to jednak przeważnie organizacye dosyć słabe, skupiające wokół siebie drobną część klasy robotniczej. — Brak jest dokładnie opracowanego planu organizacyi robotniczej akcyi kulturalno-oświatowej.

Zadanie skoordynowania wysiłków poszczególnych organizacyi oświatowych, opracowania zasad organizacyjnych i metodycznych dla tych organizacyi, powząć powinna specyalna instytucya, która na polu ruchu kulturalno-oświatowego spełniać będzie rolę analogiczną do roli Komisyi Centralnej Klasowych Związków Zawodowych i Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych. Rozumiejąc konieczność powstania podobnej instytucyi, szereg organizacyi robotniczych zawodowych, spółdzielczych i oświatowych (Związek Rob. Stow. Spół., Komisya Centralna Zw. Zawod., Uniwersytet Ludowy, Klub Robotniczy, Zw. Zaw. Kolejarzy i in.) przystąpił do zorganizowania Związku Robotniczych Organizacyi Kulturalno-Oświatowych p. n. **„Kultura Robotnicza"**. Statut „Kultury Robotniczej" został już złożony władzom.

Celem Związku robotniczych organizacyi kulturalno-oświatowych p. t. „Kultura Robotnicza" jest koordynowanie i popieranie działalności oświatowo-kulturalnej i społeczno-wychowawczej klasowych organizacyi robotniczych, podejmowanie inicyatywy w sprawie tworzenia nowych placówek kulturalno-oświatowych, oraz rozszerzenia działalności już istniejących jak również praca nad wytknięciem dróg, pogłębieniem i propagowaniem robotniczego ruchu oświatowo-kulturalnego i społeczno-wychowawczego.

Do „Kultury Robotniczej" należeć mogą robotnicze organizacye oświatowo-kulturalne, stojące a gruncie klasowym oraz klasowe związki zawodowe i kooperatywy. Po wszelkie informacye zwracać się należy do Komisyi Organizacyjnej Kultury Robotniczej w Warszawie, ul. Wolska 44, lokal Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Jako założyciele podpisali statut „Kultury Robotniczej" towarzysze Jan Hempel, w imieniu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych; Zygmunt Heryng, w imieniu Uniwersytetu Ludowego; Zygmunt Żuławski, w imieniu Komisyi Centralnej Klasowych Związków Zawodowych; Stanisław Kruszewski, w imieniu Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych.

WOJEWODOWIE MAŁOPOLSCY. Z Warszawy donoszą: Jak słychać w kołach politycznych, w obsadzeniu województw małopolskich zajdą pewne zmiany. Wojewodą krakowskim ma zostać dr Gałecki, lwowskim Kącki, stanisławowskim Decykiewicz, tarnopolskim Biskupski.

MIŁOŚĆ OJCZYZNY A INTERESY KLASOWE. Czytamy w warszawskiej „Trybunie": Ziemniaki, mięso, jaja, gęsi, skóry, a więc produkty, których nam tak potrzeba — są w obfitości w Poznańskiem. Ale Poznańskie wywozi te produkty do Niemiec i do Gdańska. Nie chce ich dostarczać do „Kongresówki". U nas brak jest kartofli. Poznańskie ma ich do zbycia kilkadziesiąt tysięcy wagonów. I zbywa je, ale Niemcom w Rzeszy i Niemcom w Gdańsku. Gdzież tu jest miłość Ojczyzny? Czy można tolerować „samodzielność" jednej dzielnicy dochodzącą do tego, że wywozi ona za granicę kartofle, podczas gdy w innych dzielnicach tego samego państwa jest głód ziemniaczany!

ZNIESIENIE PIENIĘDZY W ROSYI. (S. B. P.) Larin umieszcza w komunistycznej „Prawdzie" artykuł o zniesieniu pieniędzy w pewnych dziedzinach życia gospodarczego. W artykule tym czytamy m. in.: „Na jednym ze swych ostatnich posiedzeń „mała Rada" komisarzy ludowych powzięła na podstawie referatu wyżej podpisanego uchwałę, która przedłożona ma zostać „wielkiej Radzie" i poleca komisarzowi finansów, aby w porozumieniu z zainteresowanemi urzędami przedstawił w ciągu miesiąca Radzie kom. lud. dokładny projekt dekretu w sprawie zniesienia pieniędzy, jako środków płatniczych za wszystkie artykuły służące do zaopatrywania robotników, urzędników i ich rodzin, jak również za wszelkie artykuły wydawane na zasadzie kart pierwszej i drugiej kategoryi. Mają być również zniesione komorne dla robotników, urzędników i rodzin zamieszkałych w domach miejskich lub umiastowionych, oraz opłata za środki opałowe przydzielane robotnikom, urzędnikom i instytucyom.

Najpóźniej tedy — pisze — Larin — 1 stycznia urzeczywistni się nowy postęp doniosły i zasadniczy w dziedzinie sowieckiej organizacyi życia. Jednocześnie 1 stycznia wejdzie w życie inne zarządzenie, uchwalone przez Radę komisarzy ludowych 24 sierpnia i tyczące się zniesienia opłaty za wszelką komunikacyę towarową i niemal całą komunikacyę pasażerską (mianowicie za przejazd dla robotników i urzędników, którzy dają się na urlop do szkół „na kongresy" z polecenie związków zawodowych, lub dla objęcia posady).

Kto w błocie, jak świnia, leży?

Nie zawsze ten w Boga wierzy,
Nie zawsze z porządku słynie
Kto klepie wiele pacierzy,
Nie zawsze z porządku słynie
ten, który ma pełne skrzynie.
Nie zawsze ten czystym bywa,
kto wonnych mydeł używa.
Jest błoto innej natury,
niż z deszczu, co kapie z chmury;
cuchnie bardzo takie błoto,
choć mu ojcem bywa złoto;
pełno w nim różnej niecnoty,
pychy, zdrady i podłoty,
przekupstwa, zdzierstwa, obłudy,
łakomstwa na cudze trudy —
biedni chodzą w nim, jak czaple,
bogacz się łatwo utaple,
a kto w nim, jak świnia leży? —
Obszarnicy i bankierzy.

Bartek Biczysko.

Przegląd polityczny i społeczny

WSZECHROSYJSKI ZJAZD SOWIETÓW. Pierwsze posiedzenie wszechrosyjskiego zjazdu sowietów rozpoczęło się 22 grudnia o godz. 11 rano w teatrze wielkim w Moskwie. Lista obecności wykazuje 1395 delegatów, w tej liczbie 1211 komunistow, jeden bundowiec, reszta bezpartyjni. Na porządku dziennym zjazdu stoją następujące sprawy: 1) referat wszechrosyjskiego komitetu centralnego wykonawczego rady komisarzy ludowych o polityce zagranicznej; 2) Zadanie odbudowy bogactwa narodowego; 3) Odbudowa przemysłu; 4) Odbudowa komunikacyi; 5) Rozwój produkcyi rolnej i pomoc gospodarstwom wiejskim; 6) Zjednoczenie działalności urzędów sowieckich w stolicy i na prowincyi, walka z biurokratyzmem; 7) Wybory do centralnego komitetu wykonawczego.

21 grudnia odbyła się w Moskwie przed zjazdem narada przedstawicieli na zjazd sowietów należących do partyi komunistycznej. — Lenin przemawiał 1 i pół godziny. Bronił on stanowiska rządu w sprawie udzielenia koncesyi kapitalistom zagranicznym. Referat wywołał bardzo ożywioną dyskusyę. Wielu mowców oponowało przeciwko wywodom Lenina. Większość aprobowała stanowisko rządu w sprawie koncesyi.

KONGRES SOCYALISTÓW FRANCUSKICH. Z Paryża donoszą, że kongres socyalistyczny postanowił natychmiast rozpocząć dyskusyę nad sprawą wzięcia udziału socyalistów francuskich w trzeciej międzynarodówce. Przebieg posiedzenia był bardzo ożywiony z powodu różnic zdań, przyczem część grup pragnęła usunięcia się z partyi. Deputowany Goude zaprotestował w imieniu mniejszości przeciw narzucaniu woli przez większość, która uchwaliła zmianę porządku dziennego w tym kierunku, aby zaniechano dyskusyi nad udziałem partyi w kongresie wiedeńskim, oraz nad wynikami działalności stronnictwa w parlamencie w roku ubiegłym.

Z ruchu robotników drzewnych

BORYSŁAW. W dniu 16 grudnia odbyło się walne zgromadzenie oddziału związku robotników drzewnych z porządkiem dziennym: Wybór nowego Zarządu, mężów zaufania i wnioski. Po omówieniu spraw oddziału, z którego wynika że dzięki sprężystemu zarządowi, organizacya rozwija się, wybrano nowy zarząd jak następuje: przewodniczący Haczkowski Kazimierz, zastępca Krowicki Fr., sekretarz Kornelnik Karol, zastępcą Niżner Franciszek, kasyer Łoziński Karol, zastępca Sulima Michał, do zarządu: Szymkow Zacharyasz, Szczerbanowski Bolesław, Montoculo Robert, Szelit Aron, Nieradka Leopold, Pfefferkorn Dawid, do komisyi kontrolującej: Bojko Piotr, Talar Maks. Nowy zarząd z podwójną energią weźmie się do pracy, aby placówkę w Borysławiu utrzymać na stanowisku należnym.

ROBOTNICY ZATRUDNIENI W TARTAKU W KRECHOWICACH składają podziękowanie zarządcy tutejszej firmy, p. Jakubowi, jak również kierownikowi p. Albrechtowi, również pp. Fritzowi i Fizekowi za godziwą i bezinteresowną pomoc, jaką okazali przy odrestaurowaniu domu robotniczego, gdyż dzięki temu robotnicy mają dużą i piękną salę na zgromadzenia i odczyty. Grupa nasza dzięki pracy całego zarządu rozwija się bardzo ładnie i stanowi we wschodniej Małopolsce wzorową placówkę.

BIEŃCZYCE. W dniu 21 grudnia odbyło się zgromadzenie w fabryce mechaniczno-stolarskiej, gdzie wszyscy robotnicy i robotnice zorganizowali się w Centralnym Związku. Przewodniczył tow. Rubicz, referował tow. Kmiecik z Krakowa, przewodniczący Związku, który przedstawiwszy sprawy tow. Ożany i zatargu z zarządem fabryki, przedstawił, że przy interwencyi Centralnego Zarządu sprawa została zupełnie dla dobra organizacyi załatwiona. Po dyskusyi sprawę uznano za załatwioną i tem samem konflikt, grożący fabryce, został zażegnany.

DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W POLSCE z siedzibą w Krakowie. Wzywa się wszystkie Zarządy oddziałów, aby obliczenia z grup nadesłały najdalej do 15 stycznia 1921 celem umożliwienia zamknięcia rachunków i uregulowania nakładu pisma.

Za Zarząd Centralny:
Kmiecik Michał, przewodniczący, **Bolesław Jaroszewski**, sekretarz.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.